Wspomnienia dzieciństwa.

W rodzinie Johana panował kult prawdy.

— Mówcie zawsze prawdę, nie myśląc o tem, co wam z tego przyjdzie — mawiał często ojciec i opowiadał przy tem pewną historyę ze swego życia.

Pewnego razu obiecał jednemu ze swych klientów, że odeszle natychmiast kupiony u niego towar i nie dotrzymał słowa, bo zapomniał o przyrzeczeniu.

Na swoje usprawiedliwienie mógłby przecież wymyślić jaką ptzyczynę, ale gdy wściekły klient wbiegł do sklepu i wpadł na niego z przymówkami, ojciec grzecznie prosił go o przebaczenie, uznając swoją winę. Sens moralny: zdziwiony klient wyciąga do niego rękę, wyrażając głośno swój szacunek.

Pomiędzy kupcami trudno o podobne stosunki.

Muszę zauważyć, że ojciec był człowiekiem dosyć rozumnym, ale jak wszyscy ludzie w starszym wieku, był uparcie przekonany o słuszności swoich wzniosków.

Johan, nie lubiący marnować czasu napróżno, zrobił jawne odkrycie czas, któoy tracił na przejścia do szkoły można było zużytkować.

Pewnego razu znalazł na chodniku przy holenderskiej bramie mutrę — przywiązawszy ją do sznurka, zrobił sobie z niej procę.

Od tego czasu chodził zawsze środkiem ulicy, podnosząc wszystkie kawałki żelaza, jakie znalazł.

I każdy uważny przechohzień pieszy może być pewny, że znajdzie codzień, albo parę gwoździ, albo śrubę, a przynajmniej mutrę a często i całą podkowę.

Johanowi podobały się mutry znajdywane i stało się to jego specyalnością.

Przez miesiąz zebrał ich mnóstwo, zapełniając prawie czwartą część beczki.

Pewnego razu, gdy zachwycał się swoim sportem, siedząc nad beczką, wszedł ojciec.

— A to co? — zaoytał ze zdziwieniem.

— Mutry — odpowiedział spokojnie Johan.

— Skąd to wziąłeś?

— Zebrałem je.

— Zebrałeś? Gdzie?

— Pod bramą.

— Wszystkie w jednem miejscu?

— Nie, w różnych miejscach. Idę sobie środkiem ulicy i znajduję — spokojnie objaśniał syn.

— Nie, kochanku, mnie nie oszukasz. Kłamiesz! Chodź, no tu, muszę z tobą porozmawiać.

I porozmawiał, ale nietylko słowami.

— Teraz przyznasz się, pewno.

— Ależ, ja znalazłem je na ulicy.

Ale ojciec bił zyna dotąd, dopóki się nie przyznał.

Do czego miał się przyznać?

Upokorzenie, strach, że jego męka nigdy się nie skończy, zmusiły go do kłamstwa, ukradł więc mutry.

— Gdzie?

Nie mając pojęcia, w jakiej części bryczki czy wozu znajdują się mutry, zdecydował, że nspewno u spodu.

— Naturalnie pod bryczką.

— W jakiem miejscu?

Wyobraźnia pracowała usilnie. Przypominał sobie nareszcie miejsce, gdzie kiedyś widział dużo stojących wozów.

— Niedaleko od domu naprzeciw Sinderskiej ulicy.

Ścisłe określenie miejsca czyniło zeznanie pradopodobnem. Teraz nareszcie dowiedział się prawdy, gdyż starzec był pewny, że syn skradł mutry.

Wówczas nastąpiły wyjaśnienia.

— Ale jakże mogłeś wyjąć? Chyba nie gołemi rękami odkręcałeś?

O tem Johan nie pomyślał.

Ale w tej chwili stało przed nim pudło z instrumentami ojca — więc nie namyślając się — rzekł:

— Dłutem.

Mutry nie można wykręcić dłutem, ale wyobraźnię ojciec miał wzburzoną, więc się kłamstwo udało.

— Ależ to jest okropne! Ty jesteś złodziejem! Co będzie z ciebie w przyszłości? Pomyśl tylko, co byłoby, gyyby policya cię spostrzegła?

Przez chwilę Johan ma gorącą chęć uspokoić ojca, powiedzieć mu, że to wszystko kłamstwo, ale perspektywa nowych razów ochładza go i powstrzymuje.

Wieczorem, gdy kładł się spać i matka przyszła odmówić z nim razem modlitwę, syn wzniósł ręce do góry i wykrzyknął:

— Ja nie kradłem mutr — niech to licho porwie!

Matka spojrzała na niego przeciągle i rzekła:

— Nie dobrze jest tak zaklinać się.

Kara poniżała go, zbeszcześciła i chłopiec zły był na Boga, na rodziców, na braci, którzy mogli wytłumaczyć ojcu, usprawiedliwić go, a milczeli.

Tego wieczoru nie modlił się wcale, a w sercu jego kryło się pragnienie, żeby tego wieczoru, wybuchł u nich pożar, żeby wszystko zgorzało, ale tylko, żeby nie jego winy.

Pierwsza miłość.

Wśród okropności szkolnego życic, kiedy dziecko nie może pojąć przyczynowego związku popomiędzy gramatyką łacińską, a życiem, wkrótce wyrasta przed nim nowa zagadka.

Dziawięcioletnia dziewczyna, córka rektoro przychodziła na lekcye francuskiego języka.

Sadzali ją umyślnie na ostatniej ławce, żeby jaj nikt nie widział, obejrzeć się za siebie uważane było za okropne przestępstwo. Pomimo to obecność jej w pokoju cyuł każdy z nich, niemal odgadywał.

Męzkie instynkty nie budziły się wówczas jeszcze w małym chłopcu, ale on jak i cała klasa, był w niej zakochany.

Lekcye zawsze przechodziły wzorowo, gdy „ona“ była w klasie. Obecność jej podniecała ambicyę i każdy z chłopców wystrzegał się, żeby nie zasłużyć na karę i nie otrzymać jedynki. Napewno nie była piękna, ale ubrana była przepysznie.

Jej łagodny głosik dziwnie wzruszająco dźwięczał wśród głosów chłopców i nawet twarz nauczyciela wysiłała się na uśmiech, gdy się do niej zwracał. — A jak cudnie brzmiało jej imię, gdy ją wywoływali.

Miłośś Johana objawiała się w skromnej melancholii. Nigdy z nią nie mówił, gdyż nie ośmielił się. Ona go przejmowałe jakimś lękiem, a jednocześnie przyciągała. Ale gdyby ktoś podszedł do niego i zapytał, czego od niej prahuie, nie mógł by nn to dać odpowiedzi

On niczego od niej nie chciał.

Pocałować ją? Nie! Wszak u niego w domu nikt nie całuje nigdy nikogo. Wziąć ją do siebie! Nie, nie chciał by nawet jej posiąść. Mieć ją na własność? Nie, bo coby on z nią zrobił?

Chłopiec pojmował tylko, że nosi w sobie wielką tajemnicę. I to go tak męczyło, że odtąd życie jegu stało się jakby przyćmione.

Pewnego razu, będąc w domu, porwał nóż i rzekł: „Ja się w tej chwili zarżnę!“

Matka pomyślała, że syn chory. Ale on nie mógł jej powiedzieć, co go dręczy. Przecież miał zaledwie dziwięć lat...

Gdyby w szkołach była równa ilość chłopców i dziewcząt, napewno między niemi nawiązałyby się niewinne węzły przyjaźni; magnes by zniknął, urok madonny upadł i przewrotne pojęcie o kobiecie nie trapiłoby przez całe życie ani jego, ani jego kolegów.

KONIEC.

Na kolejce.

— To dopiero! Miałem tu na stacyi wysiąść, a pociąg ją minął. Jak to można?

Konduktor: A, bo proszą pana, maszynista tu w bufecie jeszcze winien.

Straszne położenie.

— Pomyśl tylko, w jak okropnem znalazłam się wczoraj położeniu. Gdy zemdlałam dla nowego kapelusza, musiałam słuchać bez drgnienia, jak mąż całował młodszą.

Na poczcie w Poznaniu.

— Wiesz, jednak na poczcie tutejszej są już znaczne ulgi.

— Gdzież to widzisz?

— Wolno już używać własnego polskiego języka.

— W adresach?

— Nie... do lizania i naklejania marek.

Czelny.

Sędzia: Jeżeli sumienie oskarżonego jest tak czarne, jak zarost — to bardzo smutne!

Oskarżony (spozierając na wygolonego sędziego): Ależ, panie prezesie, wnosząc z pańskiego zarostu, toby pan prezes był zupełnie bez sumienia.

Zagadki do nagrody.

Rebus.

Szarady.

Ułożył W. K.

I.

Kto *pierwsze-drugie* szczerze i wiernie,
Znosi cierpliwie zawodów ciernie,
Kto zaś w miłości skryty, nieszczery,
To już największa jego *trzy-cztery*.
Całość zaś słynie z cudownej kaplicy,
Do której dążą pobożni pątnicy.

II.

Kto okrągłe kształty ma,
Nie używa... *jeden-dwa!*...
Trzecie-drugie: męskie imię, —
Wszystko znajdziesz w starym Rzymie.

III,

Każdy te literki zna:
Pierwszą wprost, — i wspak *dwa*.
W *trzecim* umysł odpoczywa —
Całość w lecie się spożywa.

Arytmogryf.

ułożył W. K.

```
                    19 21  3
              15 18  1 21  2 18  1  4 18  5 12
 5 14 20 12 19 12 18  1  6  5 12 16 12 21  3
              17 14  5 12  3  5 12
                 20  7  3  4  3
                  2 19 11 18  3
                  8  3 11 19 21 18  3
                 12 16 13  6 14 21 10
              2  7  3 15 18  9 15  2 18
                 20  3 21 10  1
                 11 19 22  3 21  2  3
                    4 14  8  1  2
                  7  3 21  2 18  1 22
                       17  3  7
```

Zamienić liczby na litery, które dadzą 14 wyrazów o następujących znaczeniach:

1. Powieść Rodziewiczówny.
2. Powieściopisarz współczesny,
3. Komedya A. Fredry.
4. Miasto w Galicyi.
5. Rzeka.
6. Rodzaj lancy.
7. Cesarstwo.
8. Imię męzkie.
9. Poeta polski.
10. „ włoski.
11. Folwark pod Warszawą.
12. Tłómacz Biblii katolickiej.
13. Postać z „Pana Tadeusza“.
14. Miasto na Podolu.

Środkowe litery wyrażają nazwę kwiatu.

Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych przeznacza redakcya wspaniale illustrowaną książkę Bełzy p. t. „*W ojczyźnie bohatera*“.

Rozwiązania z Nru 31.

Rebus: Pokutuje często dziecię za rodziców winy.
Szarada: Pierogi.
Łamigłówka: Fredro — Zemsta.
Logogryf: Ludwik Solski — Edmund Rygier.

Dobre rozwiązania nadesłali: J. Rottermund Szaflary, H. Stehlikówna Szczyrk, K. Fuchs Peczeniżyn, A. Kotowicz Lwów, R. Żabka Biała. Z. Dobrowolska Borszczów, M. Albiński Zakopane, B. Ramułtowa Jeżów, Czytelnia Towarz. Szkoły lud. w Kołaczycach, St. Łaszkiewicz Słotwina, T. Domain Sanok, Remiszewski Załawie, W. Żralski Podgórze, J. Taborówna Prądnik czerwony, Wł. Hałaciński Lichwin, D. Żelasko Nowy Targ, J. Badura Rożdzień, K. Chodkiewicz Zbydniów, A. Stadnik Grabiny, H. Mokrzycka, St. Turska Krynica, Fr. Josefert Kraków, H. Zielińska Manajów, M. Rożański Nowy Sącz, J. Biegoń Ślemień, Banke Kraków, A. St. Bassara Niwiska, M. Opolska Czarny Dunajeo, ks. W. Grochola Mała, Kuszpeciński Kraków.

Nagrodę przez losowanie otrzymała p. Stefanowa Turska w Krynicy. Prosimy o nadesłanie 50 halerzy na koszta przesyłki.